

RZECZ KROTOSZYŃSKA

NR 4

Pismo powstało z ruchu „Solidarność”
Redakcja: Maria Drygas-Sobanska, Jan Grzywaczewski, Romana Hyszko, Wacław Mroz, Wojciech Nadstawek, JANUSZ URBANIAK
Adres redakcji: Krotoszyn, Rynek-Ratusz, p. 3
Wydawca: Klub Obywatelski „Rzecz Krotoszyńska”

CENA 600 ZŁ

MIESIĘCZNIK

CZERWIEC 1990

W kilku zdaniach...

10 maja w MKK „Solidarność” w Krotoszynie zorganizowano szkolenie dla przedstawicieli i członków komisji zakładowych na temat nowej ustawy o zatrudnieniu, w szczególności zaś — tzw. zwolnień grupowych i zasiłków dla bezrobotnych. Mówiono także o roli komitetów zakładowych w przeciwdziałaniu nieuzasadnionym zwolnieniom.

Grupa współpracujących z krotoszyńskim ZOZ-em lekarzy z okręgu Düren (RFN) po raz kolejny odwiedziła krotoszyński szpital. W ciągu tygodnia (21—26 maja) goście z Niemiec przeprowadzili u polskich pacjentów dwadzieścia kilka operacji stawów biodrowych i kolanowych.

W końcu maja przebywała także delegacja współpracującego z Krotoszynem holenderskiego miasta Brummen. Pani Elsk Beunz, pan Cees Verspuut — burmistrz Brummen i pan Jaap van Esen przekazali krotoszyńskiej służbie zdrowia czek na kwotę 15 000 DM oraz pięć kompletów narzędzi chirurgicznych. O fundacji „Szpital Krotoszyn” oraz współpracy obu miast piszemy obok oraz na str. 2.

Wybory samorządowe w Krotoszynie zakończyły się bezapelacyjnym zwycięstwem Biura Wyborczego „Solidarność”, które zagwarantowało sobie 18 spośród 28 miejsc w nowej radzie. PSL zwyciężyło w 4, a SD — w 2 okręgach. Tzw. niezależni, czyli kandydaci nie związani z żadną organizacją, uzyskali pozostałe 4 mandaty.

Od 12 czerwca mamy burmistrza! Jest nim Mikołaj Hluccki z Komitetu Obywatelskiego. Przewodniczącym Rady Gminy i Miasta Krotoszyna został Marian Grządka („Solidarność”), jego zastępcami — Anna Sikora („Solidarność” RI) i Marek Grekowicz (SD). Gratulujemy, życzymy sukcesów na miarę oczekiwań mieszkańców miasta.

(R.H.)
(jur)

Życie zaczyna się od nowa

W niedzielę, 27 maja, przed północą albo najpóźniej w poniedziałek rano wiedzieliśmy już wszyscy. Życie i u nas, w Krotoszynie, zaczyna się od nowa. Co prawda szkoda, że tylko na gruzach komunistycznego niby-imperium. Co prawda żle, że dopiero teraz, w następstwie tylu ludzkich dramatów i najgorszych tragedii. W biedzie i niechęci dość powszechnej do wszystkiego co nowe i choć odrobinę trudne.

Życie zaczyna się od nowa, bo w Radzie Gminy i Miasta Krotoszyna po raz pierwszy po wojnie zasiadli Ci, których sami wybraliśmy. W miejsce tych, których przez lata wybierać nam nakazywano. System odgórnego rozdzielania funkcji i bezwzględного posłuszeństwa wobec pogańskich bogów odchodzi w przeszłość. Oby nie wrócił nigdy jako dowód słabości i zniewolenia człowieka przez człowieka.

Przed nowymi Radnymi i przed nami, pragnącymi życia przywrócić ludzki wymiar, ogrom pracy i poświęceń. Ale też i

dokończenie na str. 2

Co w numerze?

- Jak wybrano burmistrza
- Telewizyjna „klapa”
- „Szmal” i lekarze
- Ludzie Miodowicza w browarze
- AK w Krotoszynie
- U „Demokratów”

W CZYM RZECZ? Ano w tym, że następne wydanie naszej gazety ukaże się jako wydanie lipcowo-sierpniowe, gdzieś na półmroku kanikuły. Kosztować będzie, niestety, 800 złotych. To wynik niezbyt ciekawej sytuacji finansowej, w jakiej przychodzi nam pra-

cować. Jesteśmy miesięcznikiem o bardzo niskim nakładzie, dlatego troska o pozostanie na rynku staje się troską coraz bardziej dramatyczną. Prosimy o zrozumienie! Tymczasem majowy konkurs KTO SPRZEDA WIĘCEJ „RZECZY” i butelkę szampana

wygrały Panie z rynkowej apteki, którym udało się rozprzedać 150 egzemplarzy naszego czasopisma. Gratulujemy i ślimy ukłony. A konkurs zaczyna się od nowa...

(red)

Z goszczącym w Krotoszynie burmistrzem miasta Brummen w Holandii, panem Cees. Verspuutem, rozmawia Romana Hyszko

Wszystko jest możliwe

— Od kiedy holenderskie Brummen współpracuje z Krotoszynem?

— Od wiosny 1989 r. Wtedy w Brummen, w obecności przedstawicieli ambasady polskiej w Holandii i holenderskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, podpisaliśmy z naczelnikiem Krotoszyna porozumienie o współpracy.

— To były oficjalne, urzędowe początki. Pragnę jednak zapytać — jak to się naprawdę zaczęło?

— Swego czasu objechaliśmy autobusem wiele miejscowości w Polsce, próbując wybrać tę, z którą moglibyśmy współpracować. Początkowo wyselekcjonowaliśmy aż trzy polskie miasta, zaś po wielu rozmowach, w tym także z władzami województwa, zdecydowaliśmy się przyjechać do Krotoszyna. Tu rozmawialiśmy o możliwościach nawiązania współpracy. Zapisaliśmy to później w porozumieniu, bardzo zresztą prostym. Ustaliśmy program na dwa lata, co roku zamierzamy omawiać postępy. Porozu-

mienie celowo sformułowaliśmy bardzo ogólnie, nie chcąc pominąć żadnej dziedziny życia, niczego nie wyłączać. Współpraca dotyczyć może zarówno gospodarki, jak i kultury, szkolnictwa itp. Jedynym słowem — wszystko jest możliwe.

— Dlaczego akurat Krotoszyn wybrał Państwo na miasto partnerskie?

— Wybór był świadomy. Krotoszyn ma podobną liczbę mieszkańców, podobne uprządkowanie, podobnie jak Brummen położony jest na terenie rolniczym. Sądziliśmy, że Krotoszyn także może uznać Brummen za odpowiedniego partnera.

dokończenie na str. 2



Na fotomontażu Wojciecha Nadstawka: goście z Holandii, gospodarze i tłumaczka

Niepotrzebni - już odeszli

Jedną z ostatnich, podjętych przez Radę Narodową Miasta i Gminy Krotoszyń, była uchwała nr XIII/63/90 z 24 kwietnia 1990 r. w sprawie zmian nazw ulic miasta. Na podstawie wniosku Komitetu Obywatelskiego Ziemi Krotoszyńskiej powołano specjalną komisję, która opracowała projekt operacji. Za zmianami głosowało 52 radnych, przeciw — jeden, a dwóch wstrzymało się od głosu. Uchwała jest dość późnym zadostuczynieniem powszechnych pragnień mieszkańców miasta powrotu do lokalnej i narodowej tradycji, a także dowodem niechęci do PRL-owskiego dziedzictwa.

Zmieniono następujące nazwy ulic:
Armii Czerwonej na Zduńską
Ignacego Synowca na Sawicką

Plac 1 Maja na Mały Rynek
Karola Świerczewskiego na Floriańska
(od Małego Rynku do Mickiewicza)
Włodysława Gomułki na Karola Kurpińskiego
Bolesława Bieruta na Włodysława Żeleńskiego
Stefana Okrzei na Oskara Kolberga
Feliksa Dzierżyńskiego na Gabriela Narutowicza
XX-lecia PPR na Franciszka Pukackiego
Tomasza Debala na Michała Jagły
Mariana Spychalskiego na Wojciecha Tyczyńskiego
Józefa Nickiego na Stanisława Mikołajczyka.
W następnym numerze naszej gazety rozpoczniemy publikację sylwetek nowych patronów krotoszyńskich ulic. (jur)

Tradycja to potęga

Mimo zachodzących w naszym mieście zmian, miałem okazję upewnić się, iż dla tradycji to potęga. Przetrwa najgorsze dla niej czasy.

Z rozczartym sercem uczestniczyłem w tworzeniu „przejsia” do nowej epoki. Na szczęście, im bardziej zbliżaliśmy się do umiarkowanego celu, tym odważniej „ktos” upewniał mnie w przekonaniu, że wszystko przebiega według starożytnego scenariusza. Zniknęły plakaty informujące o lokalizacji punktów wyborczych. Po przeprowadzonym dochodzeniu okazało się, że zamiast ulice miasta zaszczylił archiwizacja kolekcji zakładów pracy.

Do dziś nie wiadomo, czyja piwnice zdobija plastikowe pojemniki, w których znany krotoszyński ogrodnik dostarczał komisji wyborczej wiktualii. Nie wiadomo też, co stało się z termosami, w których wyznaczeni kierowcy rozwozili posiłki. Na szczęście urnami wyborczymi zajęli się prawdziwi społecznicy. W pocie czoła pilnowali wydawania kartek do głosowania i ich uczciwego powrotu do urn. I to oni, jak pierwsze jaskółki zwiastują, że i do nas po długiej zimie powróci upragniona wiosna.

(ro)

12 czerwca, w sali krotoszyńskiego ratusza, po raz drugi zebrał się nowo wybrani radni. Obecni byli zaproszeni goście reprezentujący MKK „Solidarność”, „Solidarność” RI, PSL, SD oraz dotychczasowe władze miejskie. Nie zjawił się tylko zaproszony przedstawiciel Komitetu Obywatelskiego. Ciepło zostali przywitani dwaj Holendrzy, którzy przygotowują specjalny numer swej gazety, poświęcony Krotoszynowi.

znana Radzie, a czasy przynależności ludzi „w łeczkach” już minęły. Replikował mu radny Jan Domagalski, twierdząc, że te kandydatki zna lepiej niż pozostałych, z którymi Rada także nie przeprowadziła oficjalnych rozmów. Wobec takiej rozbieżności zdań radny Mikołaj Ilnicki zaproponował, aby na razie przyjąć kandydatury, a wyboru dokonać na kolejnej sesji. Radny Romuald Piotrowiak odpowiedział się za przyjęciem

Bezrobotni w Krotoszynie

dokończenie ze str. 2

zarzuca dyrektorowi nieliczenie się z trudnymi warunkami materialnymi osób zwalnianych z pracy oraz tworzenie nowych etatów dla ludzi z byłej PZPR. Natomiast w WSM „PZL — Krotoszyń” zarówno przedstawiciele dyrekcji, jak i przedstawiciele obydwóch związków zawodowych są zgodni co do tego, że bezrobocie może grozić tylko w wypadku zerwania umów z kontrahentami zagranicznymi. Tak w jednym, jak i w drugim zakładzie niejasna jest sytuacja uczniów, którzy kończą naukę. Trudno dziś powiedzieć, czy będą oni mogli podjąć w swych zakładach stałą pracę.

Jan GRZYWACZEWSKI



Fotomontaż: Piotr Lis

Niech żyje ten, kto zwycięża!

Zestawienie osób, które weszły do Rady Gminy i Miasta Krotoszyń, składające może być tylko dla tych, którzy kochają PRZESZŁOŚĆ, albo dla tych, którzy 27 maja zostali w domach, innym pozwalając głosować za siebie. Dla wszystkich pozostałych nowa rada jest wyborem najlepszym, i to wyborem dokonany przez obywateli działających we własnym IMIENIU. Zwyciężyli przedstawiciele Biura Wyborczego „Solidarność”, wielką klęskę ponieśli kandydaci ze Spółecznego Komitetu Wyborczego. Z pięciu odważnych nie przeszedł ani jeden. Krotoszyńska lewica próbowała także sił występując pod szyldem własnym — Socjaldemokracja Rzeczypospolitej Polskiej, i tutaj dwoje kandydatów nie miało szans w walce wyborczej. Niezle natomiast wypadł PSL, z którym w trzech przypadkach nie dała sobie rady „Solidarność” wiejska.

A dla nazwiska zwycięzców w poszczególnych okręgach wraz z nazwą reprezentowanej instytucji i ilością uzyskanych głosów.

Okręg wyborczy 1	STANISŁAW KOSIARSKI	Biuro Wyborcze „Solidarność”	202
Okręg wyborczy 2	RYSZARD KRAWULSKI	Stronnictwo Demokratyczne	266
Okręg wyborczy 3	MARIA DRYGAS-SOBAŃSKA	Biuro Wyborcze „Solidarność”	268
Okręg wyborczy 4	WOJCIECH SZUNIEWICZ		214
Okręg wyborczy 5	DRYLL-MARCINIAK	Biuro Wyborcze „Solidarność”	195
Okręg wyborczy 6	MARIAN GRZĄDKA	Biuro Wyborcze „Solidarność”	304
Okręg wyborczy 7	JAN GRZĄKA		256
Okręg wyborczy 8	HIERONIM MANIKOWSKI	Biuro Wyborcze „Solidarność”	179
Okręg wyborczy 9	TADEUSZ ŻMUDA	Biuro Wyborcze „Solidarność”	227
Okręg wyborczy 10	MARIAN GRZESIAK	Biuro Wyborcze „Solidarność”	175
Okręg wyborczy 11	ANDRZEJ KALINOWSKI	Biuro Wyborcze „Solidarność”	167
Okręg wyborczy 12	MIKOŁAJ ILNICKI	Biuro Wyborcze „Solidarność”	223
Okręg wyborczy 13	JAN DOMAGALSKI	Biuro Wyborcze „Solidarność”	162
Okręg wyborczy 14	STANISŁAW SEKULA	Biuro Wyborcze „Solidarność”	238
Okręg wyborczy 15	MAREK GREKOWICZ	Stronnictwo Demokratyczne	156
Okręg wyborczy 16	ADAM SZMIGIEL	Biuro Wyborcze „Solidarność”	156
Okręg wyborczy 17	FRANCISZEK KONIECZNY	Biuro Wyborcze „Solidarność”	154
Okręg wyborczy 18	PAWEŁ JAKUBEK	Biuro Wyborcze „Solidarność”	195
Okręg wyborczy 19	ALEKSANDER MACKOWIAK	Biuro Wyborcze „Solidarność”	209
Okręg wyborczy 20	BRONISŁAW KACZMAREK	Polskie Stronnictwo Ludowe	177
Okręg wyborczy 21	MARIAN KACZMAREK	Polskie Stronnictwo Ludowe	127
Okręg wyborczy 22	ROMUALD PIOTROWIAK	Biuro Wyborcze „Solidarność”	358
Okręg wyborczy 23	FELIKS MAJCHRZAK		398
Okręg wyborczy 24	STANISŁAW ZIMNY	Biuro Wyborcze „Solidarność”	160
Okręg wyborczy 25	KALAK		182
Okręg wyborczy 26	ZENON CZUBAK	Polskie Stronnictwo Ludowe	309
Okręg wyborczy 27	ZYGUNT ZIMNY	Polskie Stronnictwo Ludowe	161
Okręg wyborczy 28	ANNA SIKORA	Biuro Wyborcze „Solidarność”	256

(jur)

Inauguracyjna sesja nowo wybranej Rady Gminy i Miasta Krotoszyń odbyła się 6 czerwca w krotoszyńskim ratuszu. O wyborze miejsca przesądziła zapewne powaga chwili, lecz że się stało, że przynajmniej pierwszej, uroczystej części posiedzenia nie mogli przypatrywać się mieszkańcy Krotoszyń. Oprócz radnych uczestniczyli w sesji pełnomocnik rządu RP ds. reformy samorządowej, Cezary Nowakowski, dotychczasowy naczelnik Edward Kozupa, jego zastępca Julian Jaks i Józef Gryszka, przewodniczący rady narodowej minionej kadencji. Cieszy nas, że serdecznie powitano także przedstawicieli redakcji *Rzeczy Krotoszyńskiej*, zapewniając o możliwości obserwowania kolejnych sesji rady.

Na niełatwą prosta

Rozpoczęło hymnem państwowym. Przewodniczący tezytorialnej komisji wyborczej dopełnił swego ostatniego wyborczego obowiązku, otwierając sesję, po czym prowadzenie objął jeden z seniorów rady — Tadeusz Żmuda. Radni ślubowali pracować dla dobra i pomyślności gminy i jej mieszkańców, godnie i rzetelnie reprezentować swoich wyborców, troszczyć się o ich sprawy oraz nie szczędzić sił dla wykonywania zadań gminy.

Dotychczasowy naczelnik, Edward Kozupa, przedstawił szczegółowy raport o stanie gospodarki miasta i gminy na dzień 1 czerwca 1990 r. Podał także informacje o tegorocznym budżecie. O zainteresowaniu radnych sprawami gminy świadczy fakt, że wielu z nich skrzętnie notowało istotniejsze fragmenty długiego wystąpienia. Jak się okazało — niepotrzebnie, gdyż powołane sprawozdanie wszyscy oni otrzymają na następnej sesji.

W tajnym głosowaniu przewodniczącym rady został Marian Grządka (kontrkandydat: Hieronim Manikowski), w sejmiku samorządowym radę reprezentować będą: Feliks Majchrzak i Adam Szmigiel (mniejść liczbę głosów uzyskał: Maria Dryll-Marciniak i Wojciech Szuniewicz).

Rada podjęła także pierwszą uchwałę — głosowała za mianowaniem dotychczasowego kierownika Urzędu Stanu Cywilnego i jego zastępcę.

Kolejną sesję postanowiono zwołać na wtorek, 12 czerwca. Prawdopodobnie tego dnia mieszkańcy Krotoszyń dowiedzą się, kto pełnić będzie zaszczytną funkcję burmistrza.

Przewodniczący rady, Marian Grządka, zapewnił, że pragnie wywiązać się z nowego obowiązku — „zgodnie ze swą najlepszą wolą i sumieniem, świadom ciężkości na nim odpowiedzialności. Powiedział: licząc na... wzruszenie odebrało mu głos, radni zaś popiepszyli z pomocą, podpowiadając: na nas, na nas.

Przed samorządem ogromne i trudne zadanie, które trafnie określił Tadeusz Żmuda: *kręte drogi wprowadzić na niełatwą prosta*. Wierzymy, że rada zdoła mu sprostać, iż za krotoszyńskie przylądki się jej poczynaniom, nie znajdą żadnych powodów do uzasadnionej krytyki.

Romana HYSZKO

Mamy burmistrza!

Sesja trwająca ponad 4 godziny, przyniosła wiele konkretnych decyzji. Wybrano dwoje wiceprzewodniczących Rady, którymi zostali radni: Anna Sikora i Marek Grekowicz. Utworzono 5 stałych komisji Rady: gospodarczej; rolnej; oświaty, kultury i kultury fizycznej; zdrowia, opieki społecznej i spraw społecznych oraz ochrony środowiska. Powołano także dwie komisje doradcze: statutową, która opracuje regulamin Rady i strukturę urzędu miejskiego, oraz komisję inwentaryzacyjną do przeprowadzenia spisu mienia komunalnego naszej gminy.

Jednak największe owyżnienie i największe emocje wywołał wybór burmistrza. Z sali zgłoszono kandydaturę Wacława Mozola i radnego Mikołaja Ilnickiego, po czym przewodniczący Marian Grządka odczytał pismo, w którym MKK „Solidarność” proponuje kandydaturę Ireny Michalskiej. Przeciwno tej ostatniej kandydaturze zaprotestował radny Andrzej Kalinowski, który stwierdził, że jest to osoba nie

wszystkich trzech kandydatów, natychmiastowym ich przestuchaniem i przegłosowaniem. Tak też zdecydowano, uwzględniając wniosek radnej Marii Drygas-Sobańskiej, aby przesłuchanie odbyło się przy drzwiach zamkniętych. Niestety!

W pierwszej turze wyborów nikt nie otrzymał bezwzględnej większości głosów. Najmniej głosów otrzymała Irena Michalska i wycofała swą kandydaturę. W drugiej turze BURMISTRZEM KROTOSZYŃA WYBRANY ZOSTAŁ MIKOŁAJ ILNICKI. Dziękując za wybór powiedział, że czuje się wybrany przez społeczeństwo miasta. W imieniu ustępujących władz gratulacje złożył p.o. zastępcy burmistrza Julian Jaks, który zapewnił o swej pomocy przy przekazywaniu obowiązków nowemu burmistrzowi.

Burmistrz stanie na czele zarządu gminy, w skład którego wejdzie zastępca burmistrza, oraz 5 członków wybranych przez Radę ze swego grona.

(J.G.)

Od stycznia żyjemy w nowych warunkach ekonomicznych i gospodarczych. Ta zmiany wywołały w nas szok na skutek gwałtownego skoku cen podstawowych artykułów spożywczych. Z dnia na dzień rosły wszystkie ceny, a inflacja w styczniu przekroczyła 75% w następnych miesiącach spaść do niespełna kilku.

Sytuację pogarszało wysokie oprocentowanie kredytów bankowych. Każdy z nas zadawał sobie pytanie, dlaczego rosną ceny. Dla wielu, ze w większości przypadków była to zwykła nieudolność i brak rozumienia nowej sytuacji, często także wyznik starego myślenia monopolistycznego. W tym czasie proponowano nam cukier po 7800 zł za kg, taką samą porcję chleba po 4800 zł. Za kaskę masła zgodną 4200 zł, a kg szynki wycofaną na 7000 zł. Wydawało się, że czeka nas śmierć głodowa. W tych krytycznych czasach swego rodzaju kuriozum stanowił przedstawiciel OPZZ, wychodząc rano z domu nad łosem głodzonego narodu. Gdzie byli ci rzekomi obrońcy ludu, gdy poprzednie ekipy rządowe wpędzały nas w dług, prowadziły rabunkową gospodarkę i bez zahamowań drukowały pieniądze bez pokrycia.

Plan wicepremiera Balcerowicza by być zrozumiały, wymaga przestudiowania. Wiemy, że nie ma alternatywy, ale konieczne są pewne korekty w trakcie jego realizacji. Wszyscy musimy zdawać sobie sprawę, że wychodzenie z wysokiej inflacji nie mogło się odbywać na raty i stopniowo. Obecnie mamy bardzo kruchą stabilizację i musimy ją strzec. Będziemy tym razem mądrzy przed szkodą!

Na czym polega plan Balcerowicza?

W wyniku określonych działań i reformatorskich naszej gospodarki znalazła się w sytuacji charakterystycznej dla następujących cech:

1. Ostatecznym brakiem złotego, również w zakładach pracy i przedsiębiorstwach, co pociągnęło za sobą zahamowanie wydatków m.in. na płace, a więc

wypływu pieniądza na rynek. Zakłady zmuszono do obniżki własnych kosztów lub postawiono przed ewentualnością bankructwa.

2. Bezrobociem, które sięgnęło 3%, i doprowadziło tym samym do zmniejszenia absencji i popływu na zaświadczenia lekarskie o czasowej niezdolności do pracy. W poprzednich latach ponad połowa wykupywanego alkoholu była wypijana w godzinach pracy. Każda z dotychczasowych ekip rządzących nawoływała do przywrócenia otosu pracy, z czego nic nie wynikało. Rząd Józefa Mazowieckiego ani razu nie wspomniął o alkoholizmie i otosie pracy, a w tym względzie sukcesy uzyskał jak gdyby mimochodem.

3. Odstąpieniem rządu od administracyjnego kontrolowania cen, które regulują rynek. W wyniku tego artykuły drogie i nie najlepszej jakości zalegają magazyny i czekają na obniżkę ceny. Produkcji zostali zmuszeni do rewidacji kosztów wytworzenia, eliminowania marnotrawstwa, pozbycia się obrobków i pracowników zbędnych. Tym sposobem doprowadzono do sytuacji, w której cena produktu wyprzedza placę.

4. Ograniczeniem spożycia, bo ceny zostały pozbawione dotacji, która zastępowała adresowaną pomoc społeczną. Wynuszone oszczędności gospodarowania wszelkimi dobrami. Dziś nikt nie kamie zwinąć chlebem i mulem dotowanymi przez państwo. Poprzednio, kto więcej konsumował, ten więcej korzystał z dotacji państwa.

Wszyscy zdajemy sobie sprawę z ogromnego zadłużenia naszego kraju i warunków, w jakich możemy spodziewać się pomocy Zachodu. Bez tej pomocy nigdy nie wywyższymy się z biedy. Nikt nie zaryzykuje

ułożenia 1 dolara w państwie, gdzie nie ma stabilizacji, a inflacja zjada cały wysiłek społeczeństwa.

Co uzyskaliśmy dotąd?

Dziś można zaryzykować twierdzenie, że złoty stał się pieniądzem trudnym do zdobycia. Cena dolara od stycznia utrzymuje się na tym samym poziomie, przy

cjami, lecz poprzez uruchamianie własnych rezerw, blokując tym samym ceny.

Niekorzystnym objawem, który towarzyszy wprowadzaniu programu rządowego, jest spadek produkcji przemysłowej o około 30%. Jedną z przyczyn to brak komponentów pochodzących z importu. Wreszcie błądzący kierownicy i dyrekcje, które nigdzie nie znalazły się w nowych wa-

ka. Tu chciałbym podkreślić, że stałym elementem gospodarki gospodniej jest obecność obcego kapitału. Tylko z obcym kapitałem i do nas przyjdzie technika, i wysokie zarobki, za którymi tęsknimy. Nie bójmy się obcego majątku, bo własnego i tak nie mamy.

Przy całej zyczliwości do planu Balcerowicza należy wspomnieć także o zagrożeniach. W

Do planu Balcerowicza uwag kilka

czym fundusz stabilizacyjny nie został naruszony. Zostaliśmy zmuszeni do oszczędzania. Nikt nie kupuje niczego na zapas. Zaczynamy jeść świeże środki spożywcze, a nie jak dotychczas — zapasy przechowywane w zamrażarkach. Panosząc się, wolno wrócić do normalności. Dziś dzieci nasze mają zapewniony dostęp do pomarańczy, bananów i innych owoców poludnia.

Rząd zapewnił sobie kontrolę nad cenami pewnych surowców podstawowych, jak np. węgiel, gaz czy elektryczność. Odstąpił od zasady rynego sterowania gospodarką poprzez ceny, dotacje i płace, ponieważ to było już ćwiczone, ale z miernym skutkiem. W pewnych dziedzinach gospodarki narodowej rząd zapewnił sobie możliwości działań ochronnych, lecz w wymiarze selektywnym. Nie dopuścił np. do bankructwa energetyki, zakładów produkujących środki lecznicze oraz przedsiębiorstw komunalnych. Rząd będzie również interweniował na rynku żywnościowym nie data-

runkach. Tymczasem wszyscy ci, którzy nie potrafili się dostosować do wymogów rynku, będą musieli odejść. A wymogi te sprawdzą się do likwidacji marnotrawstwa, podniesienia atrakcyjności wyrobu i konkurencyjności cenowej.

Należy oczekiwać, że interwencjonizm rządu będzie dotyczył również niektórych bankrutujących przedsiębiorstw, lecz nie za darmo, a pod zastaw części ich majątku. Rząd zarządza budżet państwa równoważony ewentualny deficyt zaś chce pokryć obligacjami lub pożyczką bankową, która tym razem musi się zwrócić.

Co nas czeka?

Będziemy przeżywać jeszcze jedną wielką operację, lecz rozciągającą w czasie — przywrócenie państwowym zakładów i przedsiębiorstw. Im szybciej ten ważny problem zostanie rozwiązany, tym lepiej dla nas i naszej gospodarki. Jakkolwiek właściciel lepiej zadba o swój zakład od najlepszego urzędnika.

Zenon VOELKEL

O czym nie mówią dżentelmeni

Zagwarantowane prawnie wyrównywanie płac w służbie zdrowia do ponad 90% średniej pensji w pięciu podstawowych działach produkcji materialnej ma jak dotąd miejsce jedynie na łamach prasy i w ciepłych słowach ministra Kuronia.

Swego czasu „Gazeta Wyborcza” w artykule „Nie pociągać ad biednych” podała, że za ostatni kwartał 1989 r. budżet państwa winien jest każdemu pracownikowi ok. 320 tys. złotych. Faktycznie zaś wyrównanie za ten okres, wypłacone zresztą z ogromnym opóźnieniem, wyniosło 100 tys. zł za grudzień i, zamiast pozostałych 200 tys., tylko 48 tys. (t), oddane dopiero na początku kwietnia. Tzw. wyrównania, o wiele niższe od gromkim głosem zapowiadanych, pracownicy otrzymują zawsze z ponad miesięcznym opóźnieniem. Jak bardzo czeka na nie biali personel, najlepiej widać panic z księgowości, ochryple od odpowiadania zniecierpliwionym: „nie ma, nie wiadomo, konto zablokowane”.

Ostatnio zmiany „con” w trytykatorze przyniósł średnią podwyżkę w grupach zaszczergowania o ok. 100 tys. złotych. Na posiedzeniu Rady Zespołu w ZOZ Krotoszyń postanowiono przyznać każdemu pracownikowi maksymalną pensję w grupie (obowiązującą widelki). Przy wypłacie okazało się jednak, że mimo obietnicy postąpiono tak jedynie wobec części zatrudnionych, pozostałym przydzielając kwoty niższe — według kodu, którego nawet dyrekcja nie potrafi wytłumaczyć. Budżet jak los: jedną ręką daje, drugą odbiera. Dotyczy to pensji, odebrał dużą część premii motywacyjnych. W maju z 18—25% zostało „na głowę” tylko 10%.

Rozgorczenie środowiska rośnie. Martwi brak sprawiedliwego podziału niewielkich środków. Niezrozumienie za zasady, jakimi kierowała się dyrekcja dzieląc pieniądze, zwłaszcza że z całą pewnością nie sugerowano się opinią bezpośrednich przełożonych o pracowniku. Być może bardziej jeszcze niepokoi polityka informacyjna rządu, ogromnie wobec białego personelu nieuczciwa. Często i dużo mówi się i pisać o rosnących płacach w sferze budżetowej, co przeciętnego czytelnika utwierdza w przekonaniu, iż rzeczywistość sięgają one średniej krajowej.

Czymś niewyobrażalnie nieetycznym byłby strajk w służbie zdrowia czy postawa typu „jaka płaca, taka praca”, a nieuczciwych na szczęście faktów złego traktowania pacjentów nie wolno tłumaczyć rozrzutem środków. Dziurawy budżet państwa nie wypełni się złotówkami z dnia na dzień. Dlaczego jednak właśnie służba zdrowia pozostaje od lat dyżurnym polskim Kopciuszkiem?

(R.H.)

O tym, jak to mieliśmy wystąpić w telewizji

Wybory do samorządu już za nami. Kiedy jednak pisałem te słowa gorączka przedwyborcza była w pełni. Czytaliśmy obwieszczenia mówiące nam kto i w jakim okręgu kandyduje. Uczyliśmy się, studiując plakaty przedwyborcze, jak głosować. Niktórzy z kandydatów mieli „swoje” minuty na antenie radiowej, spotykali się z wyborcami — a także udeściępniono, niektórym, wystąpienie w TELEWIZJI!

Czasu było mało na przygotowanie się do tego rodzaju debutu. Rozmawiać bezpośrednio z wyborcami, prezentować siebie przy dużej publiczności nie jest jednak takie straszące jak zimne oko kamery, które rejestruje wszystko. Zmarszczyć na twarzy, niepokój w oczach, ścigawkę w ręce.

„Kręceno” nas w zorganizowanym studio w WSM. Przyjechalismy tam już wcześniej rano. Rowernem, łaskawo, własnym autem, na pieszo. Byliśmy wiedy świeżutcy (choć nie każdy po dobrze przespanej nocy) — ale śpięci. Spoglądaliśmy na siebie początkowo nieufnym, konkurencyjnym wzrokiem. Każdy nie miał marudzić, że dowiedział się w ostatniej chwili, że nie jest przygotowany itp.

Po jakimś czasie wpadł szef KOK-u i narzucającym, nieco nerwowym tonem powiedział nam ogólny cel i zarys programu. Po czym zabrał „swoją ekipę” i — pojechał, „tylko na pół godziny”, filmować miasto! Stąd prawdopodobnie mogliśmy przeczytać w końcówce programu scenariusz i reżyseria — dyrektor.

dokończenie na str. 5

Zacznę od anegdoty.

Do znanego szlifiera diamentów w Amsterdamie przyszedł elegancki mężczyzna i poprosił mistrza o przecięcie kilkudziesięciokaratowego diamentu na dwie połowy. Mistrz przywołał ucznia — Abramek, przetrzył to na dwie równe części. Przerażony klient pyta mistrza, czemu tak poważnie zadanie powierzył młodemu i niedoświadczonemu uczniowi. — On nie zdaje sobie sprawy z wartości tego przedmiotu — odpowiedział mistrz — i ręką mu nie zdrzy. I rzeczywiście, diament został dokładnie przecięty.

Nie była to więc ze strony ucznia odwaga, lecz tylko brak świadomości, poparty dużymi zdolnościami manualnymi. Jest to chyba najtrafniejsze określenie sytuacji.

Odwaga to coś bardziej skomplikowanego. Spróbujmy wyliczyć podstawowe cechy odważnego działania:

- pełna świadomość sytuacji,
- preferencja wyższych wartości,
- ściśle określony cel.

Wydawałoby się, że te trzy cechy wyjaśniają istotę odważnego działania, ale wróćmy do naszej anegdoty. Otóż ów mistrz miał pełną świadomość sytuacji, tzn. olbrzymiej wartości przedmiotu obróbki. Był bardzo znanym i cenionym specjalistą i nie mógł sobie pozwolić na utratę reputacji, dlatego nie podjął ryzyka preferencji wyższych wartości (bo jego zdaniem one nie istniały w tym konkretnym przypadku) — mimo ściśle określonego celu, jakim była chęć zysku i reklama.

Zadanie zostało wykonane dzięki mądrości mistrza. I tu dochodzimy do najważniejszej cechy odważnego działania — mądrości. Śnemi twierdzić, że każde mądre działanie jest odważnym działaniem.

Żyjemy w czasach, gdy wykształcenie i wiedza są na bytowym indelcie, tzn. ludzie wykazujący się wykształceniem i wiedzą mają niższy status bytowy, „zafundowany” przez — równych wykształceniem (lecz niekoniecznie wiedzą) — przełożonych. I w tym momencie na podejmujących odważne działania spada paralizująca hydra — śmieszność, perfidnie atakująca najczulsze i najistotniejsze obszary naszej osobowości.

Kochajmy się...

ODWAGA

Ile trzeba odwagi i sily, aby przeciwstawić się śmieszności?

Ile trzeba mądrości, aby umysłowość sobie i przekazać innym, że śmieszność to oręż samobrony niewiedzy i wynikającej z niej bezsilności?

Ile trzeba mądrości, aby w obliczu śmieszności trzeźwo ocenić samego siebie?

Ile trzeba mieć mądrą pewność siebie, aby kulturalnie rozprawić się ze śmiesznością?

W tym momencie zakonieczne... Odpowiedź na te pytania są zbyt intymne, jak intymna jest odwaga.

Wacław MOZOL

Przanie to wprawiliby w zakłopotanie niejednego obywatela naszego miasta, i to na wysoce racjonalnie. Bo dotąd uważano, że godni panować są tylko ci, którzy walczą o Polskę w roli wojowników. W imię planu powstałego w głowie Stalina, przeciw walecznemu narodowi i przeciw wielowiekowej tradycji państwa polskiego. O bohaterach spod innego znaku państwa nie było mowy.

Kim był mjr Franciszek Pukacki?

Na wniosek Mieczysława Drożyńskiego nazwisko mjr. Pukackiego, ps. Gryms, zostało włączone do postulowanych przez Komitet Obywatelski zmian nazw ulic. Gdy przed dwoma tygodniami zawieszono nowe tablice, pierwszą z nich — z nazwiskiem Grymsa — umieszczono na ulicy o nazwie raczej mniej chwalebnej — XX-lecia PPR.

Franciszek Pukacki był żołnierzem Armii Krajowej i członkiem oddziału dywersyjnego Wacławów. Po przygotowaniu w Szkoci, zrzucony pod Warszawą w 1942 roku, walczył następnie na Ukrainie. Po wojnie był więziony w ZSRR. Młodość spędził w Krotoszynie.

Także z inicjatywy Mieczysława Drożyńskiego zawiązał się Społeczny Komitet Fundacji Tablicy Pamiątkowej mjr. Franciszka Pukackiego. Trwają prace przygotowujące uroczystość zaplanowaną na wrzesień. Tablica zostanie odsłonięta na pokaznym głazie u zbiegu ulic Raszkowskiej i Pukackiego. Uruchomiono już konto Fundacji: 6291-1326 Bank Spółdzielczy Krotoszyn, na które wpłacać można pieniądze niezbędne do ukończenia przedsięwzięcia. Członkowie Fundacji liczą na pomoc instytucji i mieszkańców miasta.

Bałucki postać Grymsa poświęcimy oddzielny artykuł we wrześniowym wydaniu *Rzecz*.

Janusz URBANIAK

Krotoszowe bieganie

3 czerwca roku bieżącego, w deszczowy poranek, odbył się „Bieg Krotosza”, organizowany po raz ostatni przez ZSMP. W biegu głównym wystartowało 53 zawodników, którzy zmagał się z sobą na 20-kilometrowej leśnej trasie. Swoje trzecie zwycięstwo odniósł startujący już po raz piąty w biegu Ryszard Małacki (Ostrów Wlkp.) z czasem 1:08:57, gorzej od rekordu trasy o ponad 6 min. Z najbliższej odległości plecy zwycięzcy oglądał Roman Hytki z Kolczakowa i Andrzej Świętek z Leszna. Z trzech startujących kobiet najlepiej pobięła Elżbieta Czerniak z Kolczakowa. Karolina Rozum z Krotoszyna była na miejscu trzecim. Z ośmiu krotoszyńskich najlepiej poradził sobie w biegu głównym Grzegorz Majchrzak, który wywalczył piąte miejsce.

W czasie, gdy wicelcy tego biegu łkali kolejne kilometry, rozgrywał kryterium uliczne i bieg dookoła jeziora Odrzykowskiego. Na mecie wielką furorę zrobiła boczka piwa ufundowana przez krotoszyński browar. Zdjadając kaszankę z miejscowych Zakładów Mięsnych, przegrzając ją wypieczoną bułką i popijając GS-owską oranżadą, dyskutowano o tym, dlaczego po raz pierwszy nie było plaketek, nie sprawdzano zawodników lekarskich itd. Zauważono, że z powodu ulewy nie odbył się festyn dla dzieci.

Tylko nieliczni przyglądali się późniejszym zmaganiom trampkarzy poznańskiego Lecha i krotoszyńskiej Astry. Sprawiedliwy wynik 1:1 utrzymał się do końca meczu.

Sławomir IDZIOREK

U „Demokratów“

Dzień 3 Maja od 1981 roku obchodzony jest jako święto Stronnictwa Demokratycznego. W tym roku nadano mu szczególnie uroczysty charakter. W samo południe w kościele św. Piotra i Pawła odbyła się uroczysta msza święta koncelebrowana przez księdza dziekana i wikariusza parafii. W jej trakcie poświęcono sztandar Stronnictwa. Później w alicie dobowek przemaserowano do liceum ogólnokształcącego na akademii. Zaproszonych gości i członków SD przywitał przewodniczący koła miejskiego, Jacek Kubel, a referat nawiązujący do historii Stronnictwa i Konstytucji 3 Maja wygłosiła Halina Moczulska. W części artystycznej młodzież recytowała wiersze, a żeński chór licealny śpiewał utwory kompozytorów polskich.

(wit)

W przededniu

Celowo wybrałem ten dzień — przeddzień. Zaproszenie na uroczystość otwarcia całkowicie wyremontowanej starej oraz dobudowanej nowej części szkoły redakcja otrzymała na jutro. Ale to dziś jest tu znacznie ciekawiej dla reporterskiego oka.

Za niecałe 21 godzin wyekwidano już dawną chwilę. Scenariusz — prawie jak wszędzie w takich okolicznościach: podziękowania, mowy dyrektora i zaproszonych gości, tradycyjne przecięcie wstęgi, uroczysta akademii, wystrojeni uczniowie... Nowo jedynie — kropido księdzę proboszcza.

Orpiszów — wieś w gminie Krotoszyn, 12 km od miasta — będzie miał właśnie jutro swój wielki dzień. Czekała na od czterech lat. Pomysł rozbudowy szkoły powstał w latach sześćdziesiątych, ale z powodu braku funduszy na pomysł tylko się skończyło. Znalazły się w drugiej połowie lat osiemdziesiątych — pieniądze za wsi, z Narodowego Funduszu Pomocy Szkole, dorzuciła też Miejsko-Gmina Rada Narodowa, nie szczędząc swych rąk mieszkańcy Orpiszowa i okolicznych wiosek pracując społecznie. Wystartowano. Czas był najwyższy. Stary, niefunkcyjny budynek, sala gimnastyczna pod chmurką, palenisko w piecach, toalety poza budynkiem, dwumianowość nauki (do obwodu szkoły należały: Jasne Pole, Duszna Górka, Janów, Bazylny, Ugrzele, przychodzą tu także starsze dzieci z Roszek).

Gabinet dyrektora, Józefa Szlachetki, to swoiste centrum dowodzenia. Tu wiadomo, co dzieje się w każdym, najdalszym kącie szkoły. Zaglądają tu uczniowie, nauczyciele, rodzice, fachowcy. Naszą rozmowę przerywają pytania, informacje o tym, że hal z wystawą dokumentującą etapy budowy już przygotowany, że biblioteka za chwilę — tylko jeszcze kwiatki. Malorze kończą i zabierają kubły z farbą, a o 16.00 przychodzą rodzice, by dokonanie ostatecznej kosmetyki: czekają wiadomości i szcztaki — ciągle ten kurz i kurz. Trzeba też posadzić roślinki, co to w prezencie od zakładu opiekuńczego przyjechały. Będzie jeszcze ładniej. Dowiaduję się, iż stary budynek został wyremontowany w ten sposób, że zmieniła w nim na lepsze.

Byłam w Radzie Pracowniczej

Przygotowując się do podsumowania swojej dwuletniej działalności w Radzie Pracowniczej Poznańskich Zakładów Piwowarskich, przeczytałam protokół z zebrańa sprawozdawczego-wyborczego z 6 stycznia 1986. Wystraszyla bym zmieni tylko datę i podpisy. Przez dwie kolejne kadencje nie się nie zmieniło. Były związki zawodowe, rady pracownicze, rady delegatów — i żadnego wpływu na to, co się działo w zakładzie. Niewidzialny mur wciąż oddzielał dyrekcję od załogi. Tę przepaść pogiębił branżowy związek zawodowy. Byłam świadkiem wyboru jego przewodniczącego jesienią 1986 roku. Został nim wtedy kierownik transportu. Sam prowadził następne zebranie wyborcze. Powołał komisję skrutacyjną i — przy znikomiej frekwencji — został wybrany po raz drugi (16 głosami).

Przewodniczącym Rady w przedsiębiorstwie jest kierownik zaopatrzenia. Na posiedzeniu Rady Pracowniczej PZP przedstawiciele poszczególnych zakładów ostro krytykowali brak operatywności działu zaopatrzenia. Podobnie krytyczna w tonie dyskusja dotyczyła działalności poprzedniej Rady i tej samej osoby. Niestety — ani wtedy, ani teraz niczego nie osiągnięto.

Latem 1989 r. mieliśmy w zakładzie pogotowie strajkowe. Załoga wysunęła szereg postulatów, takich jak: utworzenie w Krotoszynie sieci sklepów zakładowych, reorganizacja transportu, otwarcie stołówek zakładowej, punktu gastronomicznego. Bardzo dzielnie, lecz tylko o podwyżkę płac walczyli branżowy związek zawodowy. Działalność NSZZ „Solidarność” próbowała skierować dyskusję i na pozostałe postulaty. Niestety bezskutecznie. Dyrekcja spełniła tylko jeden postulat — płacowy. Wpłynęło to bezpośrednio na podwyżkę cen piwa.

Związek branżowy od lat walczył wyłącznie o płace. Doszło w efekcie do ogromnej różnicy uposażeń między dyrekcją a pozostałymi pracownikami zakładu. Za to czołowi działacze zostali się bezprawni. Nie ma żadnych zmian, a reformy to tylko temat pokątnych rozmów.

Dzisiaj bierną postawę ludzi pracy dodatkowo pogłębia widmo bezrobocia, które przy dotychczasowym braku operatywności związku zawodowego nie dotknie kasy kierowniczej, lecz pracowników produkcyjnych.

Odbyły się ponownie wybory do władz związkowych. Po raz trzeci na stanowiska przewodniczących w zakładzie i w przedsiębiorstwie zostali powołani ci sami kierownicy.

7 maja 1990 miało miejsce spotkanie pracowników Browaru z Dyrekcją i Radą Pracowniczą PZP. Krotoszyńscy ostro krytykowali działalność kierownika transportu. W jego obronie zabrał głos tylko kierownik zakładu.

Grażyna ORZEL

O tym, jak to mieliśmy wystąpić w telewizji

dokończenie ze str. 4

Powoli zaczęto wspólnie zastanawiać się w jaki sposób zrobić ten program, kto w końcu ma wystąpić przed kamerą. Przybyło bowiem wiele osób, więcej niż mogło pomieścić maleńkie studio i czas przeznaczony do późniejszej emisji. Zdecydowano w końcu, że wystąpią przedstawiciele trzech komitetów wyborczych, które uformowały się w naszym mieście. W międzyczasie pani z KOK-u (także kandydatka) szybko, wprawno ręką przygotowała nasze wizerunki, napisy czołówek. Przewodniczący związku branżowego „delfi” zaufał dowodzący zmaganiom już napieciem oczekiwania aż wróci ekipa filmowa z miasta, kawę lub herbatę, do wyboru. Szef MKK „Solidarność” dzielił się kapłankami z szefem Socjaldemokracji RP. Przewodniczący Komitetu Obywatelskiego proponował wspólne spotkania przedwyborcze kandydatów Biura Wyborczego „Solidarność” konkurencji, sam je organizując.

Atmosfera powoli stawała się niemalże piknikowa, serdeczna i w duchu absolutnego porozumienia. Ulotniło się gdzieś nieukrywane początkowo napięcie. Kto wie, czy oburzający nas początkowo wyjazd rodzimych filmowców w miasto (w końcu

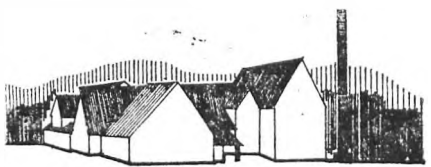
sze układ wewnętrzny, że przybyło 506 m² w tym sala gimnastyczna z prawdziwego zdarzenia z zapleczem, dwie przestronne izby lekcyjne, gabinet lekarski, kotłownia z magazynem ubiórów, z kafełkami i ciepłą wodą!

Herbatę wypili. Wiele już wiem jak na tak iśki prężył u szefa. Kolej na rozmowę z tym, dla którego to wszystko — z dziećmi. Są w sali gimnastycznej. Tawa tu próba generalna pod kierownictwem pani od polskiego i nauczania początkowego, od tańca. Na twarzach wielkie przejęcie i skupienie, pomimo iż świeżą prawie cztery tygodnie. Treść programu bliska wszystkim — dom rodzinny, szkoła, ojczyzna. A te wielki bukiet i jedno słowo, wystarczające: DZIEKUJEMY!

Po próbie rozmawiam z ośmioklasistami. — Nie czekaliśmy, z założonymi reklamami, że dorobi wybudują nam większą szkołę. Sami pomagaliśmy, jak umieliśmy. Nawet matulicy dzielnie pracowały. Zbieraliśmy na polach ławnienie pod fundament, czyściliśmy cegły z rozbiórki starych budynków, podawaliśmy dachówkę na dach, myśleliśmy o okna i drzwi — razem z naszymi mamami. Za miesiąc kończymy szkołę, szkoda nam taką ładną opuszczać. Będzie dla młodszych, oni zdąży się jeszcze nią nacieszyć.

Pora porozmawiać z mieszkańcami wsi. Rozmowy nie chcą ujawniać swych nazwisk. — Jesteśmy skromni — mówią. — Całkowicie wykończyliśmy fundamenty, wszystkie prace rozbiórkowe, większość prac transportowych. Pomagaliśmy fachowcom, byli to głównie rzemieślnicy ze Spółdzielni Rzemieślniczej w Krotoszynie. Codziennie ktoś był. Dyrektor to nawet prowadził specjalne zeszyty, gdzie zapisywał, który gospodarz co i kiedy zrobił. Teraz to one są taką jakby dokumentacją, kroniką naszej pracy.

Ciekawa jestem, co o tym mówią kobiety, których obowiązki domowe nie bardzo pozwały na dodatkową pracę w szkole. Najlepiej miejsce to sklep. Tam choć na chwilę można przystanąć. Słyszę: — A raz to było nas ze czterdziestu. Myśleliśmy o okna, drzwi, Chcieli to się narobić, zwłaszcza przy tym starym budynku. Rozbiórki stare podłogi, piec, betonowali podłogę pod nowe płytki. Nie chcemy się chwalić, ale gębny nie sami mieszkańcy Orpiszowa i okolicznych wiosek, z których tu uczy się dzieci, nie byłoby jutro tego szkółka u nas. Chcę się



Rys. Wojciech Narisławek

dowiedzieć, czy byli tacy, co najwięcej dla szkoły zrobili i tacy, co nie ruszyli nawet palcem. — Wszyscy pracowali. Nawet ci, co jeszcze nie mają dzieci, oni perspektywnie pracowali — śmieją się. — Jutro to pewnie Koczura, Szymonowski, Ciernewski, nasi z Orpiszowa, dostanę dyplomy, może też Marszałek z Jasnego Pola. I Kaźmierczak z Bazylny. Oni napracowali się, nalatali najbardziej. Szkoda, że nie doczekał stary soltys Wolniak i Macniak, co robił prace blacharskie. Cieszyłoby się razem z nami!

Wracam jeszcze na chwilę do szkoły. Zapomniałam poprosić dyrektora o jakąś krótką wypowiedź dla gazety (coż, brak wprawy). „Lapiej” go między piętrami, w biegu zapisuję jeszcze te ostatnie zdania: — Od przyszłego poniedziałku nie uczymy już na zimno, cieplej się ogromnie z centralnego ogrzewania, ciepła woda leci z kranów, nareszcie zmienia się warunki nauki dla uczniów, a pracy dla dwunastu nauczycieli tej szkoły; to wszystko — to efekt dobrej współpracy z rodzicami, Komitetem Rozbiórki Szkoły, rzemieślnikami, Spółdzielnią w Bazylnach, zakładem opiekuńczym. Ten obiekt będzie ozdoba całej wsi. Prawda, że ładny? Prawda!

Maria DRYGAS-SOBAŃSKA

po dwóch godzinach wrócił) nie zrobił nam wszystkim dobrze.

Kiedy przystąpiono nareszcie do nagrywania, byliśmy na „luźnie” stać nas było na żarty, uśmiechy. Każdy z występujących mówił inaczej, i każdy — jak się jednak okazało był przygotowany! Z kieszonki, forebek wyjmowano ściągę, pudrowano nosy, poprawiano krawaty. Wszystko po to, by wypaść jak najlepiej.

P.s. My dziennikarze-chalupnicy wykorzystaliśmy przed kamerą możliwość zaprezentowania „Rzecz Krotoszyńskiej”. W nasze ślady poszedł redaktor „Krotochwili”, pokazując ostatni jej numer z... 1988 roku — bo słowa wyjaśnienia. Ale i to straciło znaczenie, bo w końcu program nie emitowano. Podobno ktoś nie dopełnił uzgodnień z telewizją, podobno sam program uznano za kiepskiutki, i tak oto skończyła się nasza przygoda z telewizją.

(ms)

Krotoszyńska Spółdzielnia Mieszkaniowa

z a w i a d a m i a,

że projekt listy przydziału mieszkań na rok 1990 zostanie wywieszony 16.07.1990 w siedzibie Spółdzielni przy ul. Hanki Sawickiej 28.

Jednocześnie informujemy, że członkowie Spółdzielni i inne osoby mogą zgłaszać zastrzeżenia i uwagi do projektu listy w terminie miesiąca od dnia podania go do publicznej wiadomości.

(28)

Kronika towarzyska

30 czerwca 1990 roku w Urzędzie Stanu Cywilnego w Krotoszynie o godz. 12.00 i w kościele św. Jana Chrzciciela o godz. 15.00 odbędzie się ślub

BEATY OSIŃSKIEJ
i
LESZKA HEKIERTA

(42)



Kochanej Mamie Alinie
z okazji Imienin
najserdeczniejsze życzenia
składają wdzięczni

Magda, Jacek, Maciek

(43)

Ogłoszenia drobne

Radziński Arkadiusz z żoną legitymacją szkolną nr 41/1988 wydaną przez Zasadniczą Szkołę Zawodową w Zdunach

(44)

Kanapotażan w bardzo dobrym stanie tania sprzedam tel. 525 23

(45)

Sprzedamy pół dużego „blizniaka” w Krotoszynie Infor. telef. 521-63

(36)

Okazja!

WOJSKOWY ZAKŁAD BUDOWLANY

w Krotoszynie

ul. 56 Pułku Piechoty Wlkp.

szybko i tanio wykona

w mieście i okolicach prace w zakresie domowych przyłączy wodno-kanalizacyjnych i elektrycznych z materiałów własnych lub powierzonych.

Zlecenia przyjmuje codziennie

Dział Przygotowania Produkcji

tel. 522 51 wew. 5322

(26)

SPÓŁDZIELNIA REMONTOWO-BUDOWLANA

„REMBET”

Krotoszyn, Rawicka 45

tel. 54241, 53471

oferuje

do sprzedaży następujące samochody:

- ZUK (na chodzie)
- STAR 28 skrzyniowy (na chodzie)
- STAR 28 W (na chodzie)

(31)

AUTO - MOTO - ROWER

Części i akcesoria firmowe

do FIATA 125 i FIATA 128

Części motorowe, rowerowe
różne

Krotoszyn, ul. Kościuszki 10

(wejście)

od ul. 56 Pułku Piechoty Wlkp.)

(35)

„JUMP” STUDIO

Krotoszyn, Mały Rynek 7

oferuje:

- przegrywanie płyt analogowych i kompaktowych na kasety
- wypożyczanie sprzętu i kaset video
- wypożyczanie sprzętu komputerowego

(37)

ARKADIUSZA TUSZYŃSKIEGO

oferuje

- komplety wypoczynkowe
- fotele rozkładane 1 i 2-osobowe
- krzesła
- pufy
- tapicerkę samochodową
- węglarzanie drzwi
- wszelkie naprawy

Szybko - Tanie - Solidnie

(41)

Nawoczesne artykuły wyposażenia
wnętrz

SKLEP „DOMARY”

ul. Koźmińska 20

- lampy
- ceramika szlachetna
- wyroby z masiędzu
- galanteria drewniana

(40)

PAŃSTWOWY OŚRODEK MASZYNOWY

w Miliczu

oferuje

usługi w zakresie:

1. obróbki plastycznej metalu — toczenie, frezowanie, szlifowanie wałków i płaszczyzn
2. spawania — wykonywanie konstrukcji stalowych, krat Vema, spawanie aluminium
3. rejestracji ciągników i samochodów ciężarowych
4. sprzedaży rozsiewaczy nawozów, roztrząsaczy obornika, agregatów uprawowych.

Interesuje nas duży obrót — mały zysk

Informacje telefoniczne:

Milicz 40 142, kierunkowy 0728

(30)

AUTO-NAPRAWA

WSZELKIE NAPRAWY SAMOCHODOWE PO KONKURENCYJNYCH CENACH

Krotoszyn, ul. Ostrowska 149

(39)

TYLKO U NAS NAJKORZYSTNIEJ KUPI SZ:

- artykuły spożywcze pochodzenia zagranicznego
- atrakcyjną odzież z importu
- artykuły gospodarstwa domowego

sklep »BETA«

Krotoszyn, ul. Piastowska

(32)

PODZIĘKOWANIE

Wszystkim mieszkańcom miasta i gminy Krotoszyn, którzy przygotowali lokale wyborcze, tą drogą składam serdeczne podziękowanie.

Członkom komisji wyborczych dziękuję za rzetelne i uczciwe wywiązanie się z obywatelskiego obowiązku.

Państwu:

Marii Drygas-Sobańskiej, Michałowi Przybylskiemu i Stanisławowi Rebelce dziękuję za osobiste zaangażowanie.

Pracownikom piekarni nr 2 przy ul. Koźmińskiej 6 w imieniu członków komisji dziękuję za pieczywo przygotowane specjalnie dla nich.

Paniom: Aleksandrze Barłkowiak i Marii Skrzyneckiej ze szkoły podstawowej nr 1 dziękuję za pomoc przy urządzeniu pierwszej sesji nowo wybranej Rady.

Przewodniczący Terytorialnej Komisji Wyborczej dla Gminy i Miasta Krotoszyn
Ryszard ORZEŁ

(29)

Pomidory, ogórki gruntowe i kapuścę z własnej uprawy

poleca

Ryszard Orzeł
Krotoszyn,
Al. Powstańców Wlkp. 21

(46)

SPÓŁDZIELNIA INWALIDÓW

„Jutrzenka”

zaprasza do nowo otwartego sklepu przy ul. Koźmińskiej 10

Oferujemy duży asortyment modnej konfekcji znicze i świece (najtańsze)

Życzymy udanych zakupów

(38)

JANUSZ KRAWCZYK

filmowanie kamery
video
mycie elewacji
budynków
wycinanie gałęzi
piłą spalinową

Krotoszyn,
ul. Więźniów Politycznych 5
tel. 528 24

(33)

Kupuj u „JACKA”!

Tanio i wygodnie
zaopatrzyć się w
odzież i artykuły
pościelowe
w sklepie

**JACKA
TURBAŃSKIEGO**

Krotoszyn, ul. Koźmińska
(były sklep „Ruchu”)

(34)

WOJSKOWY ZAKŁAD BUDOWLANY

w Krotoszynie

ul. 56 Pułku Piechoty Wlkp.

świadczy usługi w zakresie:

- przeglądów technicznych (przedłużanie i rejestracja pojazdów samochodowych, ciągników, przyczep)
- usług transportowych wszelkiego typu
- usług remontowych wszelkich typów
- usług przetadunkowych do 40 t

Stacja diagnostyczna czynna:

- poniedziałki, środy, czwartki w godz. 12.00-15.00
- wtorki, piątki, soboty pracujące w godz. 8.00-15.00

Informacje:

tel. 52 251 wew. 5356, 5361, 5384

(27)

[illegible]

W poprzednim numerze przedstawiłam rezerwat przyrody *Miejski Bór*.

Następnym rezerwatem zasługującym na uwagę jest *Dąbrowa-Smośc*, położony również w gminie Krotoszyn. Tworzą go fragmenty Dąbrów Krotoszyńskich, które chroną już reszki naturalnych biocenoz

naszego regionu, bowiem drzewostany te zostały znacznie zmienione przez wprowadzenie nadmiernej ilości świerka i sosny, ale udział dębu pozostał jeszcze spory.

Rezerwat *Dąbrowa-Smoleń* znajduje się w połacie leśniczówki *Smoleń* oddalony o 1,5 km od przystanku *Stacja Smoleń* na linii kolejowej nr 100. W rezerwacie znajdują się lasy z udziałem *Quercus robur* i *Q. petraea*. W rezerwacie przeważa drzewostan 100-200 laty w wieku, w którym drzewa są młode, drzewa starsze 100-200 lat, drzewa jędrzyki i sosny. Do drzew słabo przystosowanych są *Alnus* i *Populus* karłowaty. Florystologowie uważają wietrzak.

(A.M.)

Biogęka infekcyjna jest schorzeniem, którego przyczyną często występuje w okresie letnim. U niemowląt stanowi poważny problem. Bezpośrednią przyczyną tego schorzenia są zakażenia wirusowe i bakteryjne. Podstawą do rozpoznania biogęki jest stwierdzenie trzech lub więcej wolnych stolców w ciągu 12 godzin lub w tym samym czasie jednego płynnego stolca z domieszką śluzu i krwi. Wtedy jedynie powołując się na mowę rodziców (jedynie mówiących) możemy karmić naturalnie (piersią) matkę w ciągu takiego czasu oddawać więcej niż trzy sioła.

Wytworzył kliniczny białunki może być lek-
ki, zło, zamarz, ogólnego stanu dziecka
może być jednak ciężki i przybrać formę
stanu toksycznego, co musi być szybko za-
wiązane. Stanowi bowiem poważne wska-
zanie do leczenia szpitalnego, natomiast
waga metodą kropkową.

Stan toksyczny może być konsekwencją
m.in. odwodnienia, kwasicy i zatrucia.
Pacjentami, ze szczególnymi charakterysty-
kami, są dzieci z choroby skóry, puchoczą blon-
dowych, zapadnięciem ciemniczek, zosto-
żeniem ryśw łwazy, karmionym zear-
wieniem wry, Skropkowaniem.

Kwasica metabolna to patologiczna senność,
złoty, zamarz. Długożycia 7 kate-
rystyczne jest szorstkimiże zabarwie-
nie skóry dziecka.

Biegunka to choroba brudnych rąk. By
ustrzec się przed nią należy zwrócić uwagę
na: higienę pożywienia, „sposobu karmienia”
i higienę osoby pilnującej dziecko.

[illegible]

Adam SZMIGIEL

W związku z apelem Edwarda Jokiela, zamieszczonym w artykule *Uratawać od zapomnienia* („Rzecz Krolaszynka” nr 1), otrzymaliśmy niezwykle cenny i interesujący tekst będący pierwszą próbą przedstawienia działalności AK na naszym terenie. Autor artykułu, pan Tadeusz Kmiecik z Brzozy, porzucił wiele pytań bez odpowiedzi, licząc na pomoc Czytelników. Będziemy wdzięczni za uzupełnienia, które zможemy opublikować.

Założona na terenie miasta i powiatu krotoszyńskiego w 1939 r. konspiracyjna organizacja pod nazwą Tajna Armia Narodowa przemianowana została podczas okupacji w Tajną Organizację do Walki z Okupantem. Należeli do niej: Henryk Rzeselski — sędzia, brat ksi. Rzeselskiego z Kobierno — i Edmund Kryszkiewicz, leśniczy krotoszyńskich lasów miejskich (na zdjęciu obok). Nie są mi znane nazwiska innych jej członków.

14 lutego 1942 r. organizacja ta otrzymała nazwę Armii Krajowej. Jej komendantem na powiat krotoszyński został mianowany Ludwik Nowak, pseud. „Mieczysław”. Główny Komitet Koneskracyjny AK mieścił się w Poznaniu. W początkowej fazie łączności z nim utrzymywano za pośrednictwem byłego prezydenta m. Poznania, Cyryla Ralskiego. Później, czy również Ludwik Nowak zawarł członkiem Głównego Komitetu, łączność z Poznaniem odbywała się poprzez niego.

Wówczas ówczesni sławisko łosiniego zaimkował Edmund Kłossowski. Właśnie wówczas Kłossowski ze strony Łosiniana m. Królowski, stanął wobec dramatycznego wyboru: zrezygnować z pełnienia funkcji kłb podpisania listy wołkowej. Druga ścieżka, którą wybrał, nie była łatwa. Wówczas Kłossowski, nim rację wyższego rangi szlacheckiego człowieka do podjęcia decyzji o podpisaniu wiadomości, w liście Kłossowski pisał: „Kłossowski”.

Na polecenie swego komendanta, Ludwika Nowicki, nawiązał się, kumakł z Janem Kwiecień, (seud. „Kot”), po czym pomógł sięgnąć przez zastępą współtowarzyszów zbiec do Generalnej Guberni. Kiedy udeło mu się pozostać zażalenie Landrata zaczął w istny sposób pomagać krotaszyńnikom. Za jego przyzwoleniem wykupiono w lesie branki, w którym przebywał ks. Stefan Kucielczyński ze Zgromadzenia OO. Oblatów (seud. „Tulacz”). Były tam dwa łóżka, radio, narzędzie chirurgiczne ks. Pieszkowski i rzeczy innych ukrywających się osób.

Mimo zakazu Niemców Kryszkiewicz naciągał wyższe od wyznaczonych płace zatrudnionym w lesie polskim robotnikom. Poważal im słuchać radia, jak mógł – podrymywał na duchu. Sprzedawał im też drewno opałowe. Gdy Niemcy poskarżyli się Landratowi, że odmawia im tego przywileju, odebrano mu w końcu wszelkie prawa sprzedaży drewna i pozbawiono służbowej broni. Zastępą tego człowieka było dostarczanie amunicji ruchowi oporu poprzez Franciszka Kawickiego (s. Marcina). Krotoszyńscy zjadali też tuczniaki zabijano w Kryszkiewiczach i częściowo rozdawano.

Jak się później okazało, najgorsze miał on dopiero przed sobą. Już w pierwszych dniach po wkroczeniu Armii Czerwonej został areszowany przez NKWD i Urząd Bezpieczeństwa. Nie wiem, kto się mógł do tego przyczynić.

Podczas pobytu Kryszkiewicza w ośrodku kontaktów utrzymy-
wali z nim członkowie AK. Poinformowali go, że w żadnym
wypadku nie może przynależać się do przynależności do ich Gru-
py. Musi natomiast podawać się za Niemca, który pomagał
Polakom. Tylko w ten sposób może się uratować. Podczas roz-
mów prowadzonych w obecności żołnierza UB padły słowa:
„Jasli się przynależać - zginiesz”. Jak się należy dalsze losy
tego nieznanego Polaka, leżącego w piotruku, nie wiadomo.

Wiadomo mi, że z naszego terenu do AK należą:
z Białek: kprl. Wojciech Kusielek; z Brzozy: Tadeusz Kmiecik
(niez) podpisany); z Dąbrowy: Stanisław Dąbrowski; z Gorzani:

W ostatnim czasie zbiory muzeum w Krotoszynie wzbogaciły się o bardzo cenne pamiątki z okresu okupacji. Jest to konspiracyjna gazетка *Zagorichy*. Pod tym pseudonimem redagował ją w Zdunach mjr Franciszek Jaskulski — działacz Związku Walki Zbrojnej w powiecie krotoszyńskim, późniejszy komendant oddziału zbrojnego AK, działającego w okolicach Puław. Od grudnia 1939 do jesieni 1941 roku ukazywało się około 40 numerów gazetki, ale do dziś zachowało się jedynie 8 pierwszych — z lat 1939-40. Pozostałe w obawie przed rewizją i aresztowaniem zniszczono.

Na poślódkach, zetałajach, ręcznie pisanych kartkach — informacje o działaniach na froncie, o aktach niemieckiego barbarzyństwa, a także słowa otuchy i zachęty do wytrwania. W trzecim numerze gazетки z 17 grudnia 1939 roku *Zagóńczyk* pisze: Informa-

Władysław Jankowski, por. Wojciech Kierzek, plut. Jan Kalanowski, chor. Panaszek; z Kłobaszyna: sier. Franciszek Frąckowiak, chor. Kędziński, plut. Antoni Koczorowski, chor. Kubasiewicz i plut. Czesław Pasieczny — wszyscy z 56 Pułku Piechoty (Włp.), oraz Józef Knińczak i łączniczka Maria Pankówna (z pow. Białymostka); ze Smoszewa: Czesław Błaszczak, Tadeusz Kowalski, Józef Namysł, Stanisław Szczeka, którego gospodarstwo było oddalone od wsi i dlatego nadawało się na punkt zaprz. Szpurlacz.

Mam nadzieję, że po przeczytaniu artykułu zgłoszą się inne, nie wymienione przeze mnie osoby.

Zadaniem grupy było sabotowanie gospodarki niemieckiej, o ile to możliwe bez narażania życia, oraz wywołanie kolaboracji. Na poczęcie mieliśmy kolozankę – nazwiska nieestety nie pamiętam – która przechwytywała listy pisane po polsku do gestapo lub policji niemieckiej. Otrzymywali oni bardzo ostre ostrzeżenia. Najgroźniejszego kolaboranta rozpoznał po piśmie Józef Nowak.

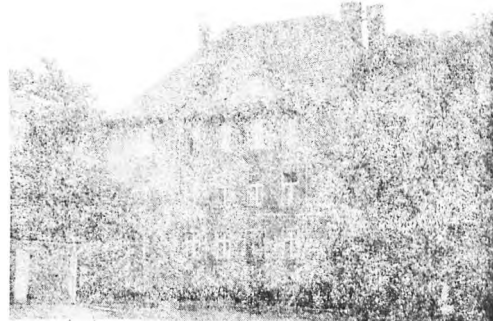
Krotoszyńskiej Grupie AK udało się zdobyć informatorów i wśród Niemców. Dostarczali oni na bieżąco wiadomości o wysiedleniach i rewizjach.

Ostatni komendant Grupy, Kędziński (imięcia nie pamiętam) — w jednej osobie komendant AK i późniejszy MO — został zarządzone przez kolegę lub wyśiedzony przez UB, a następnie aresztowany i osadzony na strychu domu przy ul. Hanki Sawickiej. Na strychu, ponieważ UB obawiało się odbicia Kędzińskiego przez AK z terenu Ostrzeszowa i Kępna. Przeciwdywiania to były słuszne, lecz od planowanej akcji odstąpiono. Uznano, że nawet posiadanie lekkich broni nie nic się nie zda. Posuwno- wiono działak inaczey. Kolega z AK, Świst, miał w UB swego bratanka. Ustalone, że trzeba wykorzystać to okoliczność tym bardziej, że chodziło tylko o zdobycie odpowiednio wysokiej kwoty. Pieniądże zebrała Grupa na terenie Smoszewa i Gorzupia. Akcja przekupstwa powiodła się i funkcjonariusz UB, Czesław Świst, uwolnił komendanta Kędzińskiego. Znamienny jest fakt, że urzędy opuszczył już razem. Po amnestii Kędziński wyprawa- dził się z Krotoszyna do Bydgoszczy. Zmarł w końcu lat sześć- dziesiątych.

Członkowie AK — Czesław Piasocki i Tadeusz Kmiecik (niżej podpisani) brali czynny udział w wywołaniu Królestwa wraz z Armią Radziecką. Z polecenia dowódcy członkowie AK: Wojciech Kusciulek, Stanisław Dąbrowski, Marcel Janczał i Tadeusz Kmiecik (niżej podpisani) zostali następnie wysłani do MO w Między, gdzie komendantem był także członek AK.

Wspomniana wcześniej Maryla Fankówna była łączniczką między kilkoma grupami AK, a nie tylko „między bandą Boru” a NSZ-owską bandą Zemstą”, jak to zostało powiedziane na rozprawie przed Sądem Okręgowym w Ostrowie Wlkp. 5 czerwca 1946 r. Ta wspomniana dziewczyna została skazana na 5 lat pozbawienia wolności.

Członkowie Grupy AK — Leon Idek, Edward Stanisławski



Wieżenie UB przy ul. Hanki Sawickiej (obecnie)

Wacław Hodorny, Edward Dąbek i Franciszek Przastacki pod dowództwem Zygmunta Barostowskiego — „Bora” brali udział w krwawym boju w Benicach 5 czerwca 1946 r. Po ujęciu skazano ich na śmierć. Prezydent KRN skorzystał z prawa łaski, ale zostali straceni dwie godziny przed jej nadejściem. Kto wyłożył ten pośpieszny rozkaz — nie wiadomo.

Inni członkowie Grupy otrzymali wyroki po kilka lat pozbawienia wolności. Sam dowódca, Zygmunt Borostowski, miał popełnić samobójstwo — jak podała „Wola Ludu” z 13 czerwca 1946 r.

Są jeszcze w Benicach ludzie, którzy wiedzą dokładnie, jak został pozbawiony życia „Bor” i jego dwaj żołnierze. Ich zwłoki przewieziono do kosznic szpitala w Kratoszynie, skąd pod osłoną nocy zostały zabrane przez członków AK z Kratoszyna. Gdzie tych ludzi pochowano, nie wiemy.

Na zakończenie chciałbym jeszcze uzupełnić, że wspomniany wcześniej Antoni Koczorowski obsługujący radiodiodniarkę w domu u Stanisława Szczekli w Smoszewie, zginął tragicznie w porku w Krotoszynie. Natomiast Józef Kmiciek (s. Antoniego) został przeniesiony do grupy AK w Gdyni i skazany po likwidacji tej grupy na 15 lat więzienia.

Tadeusz KMIECIK

zwica wyrywamy wszystkich czytelników do wytrwania. W górę serca! Bóg z nami! Polska będzie znowu wolna!

Nasłuch radiowy, będący źródłem gazetkowych wiadomości, prowadzili w mieszkaniu rodziców Zagóńczyka w Zdunach przy ul. Mickiewicza jego brat, Stefan, i siostra, Anna. Gazetka powielana przez kalkę w kilkudziesię-

mi okupacyjnej działalności i powojennych losów Franciszka Jaskulskiego przekazał muzeum jego brat, Stefan Jaskulski, ze Zdun. Dzięki temu w następnych wydaniach *Rzeczy* będziemy mogli szerzej zaprezentować sylwetkę *Zagonecznika*.

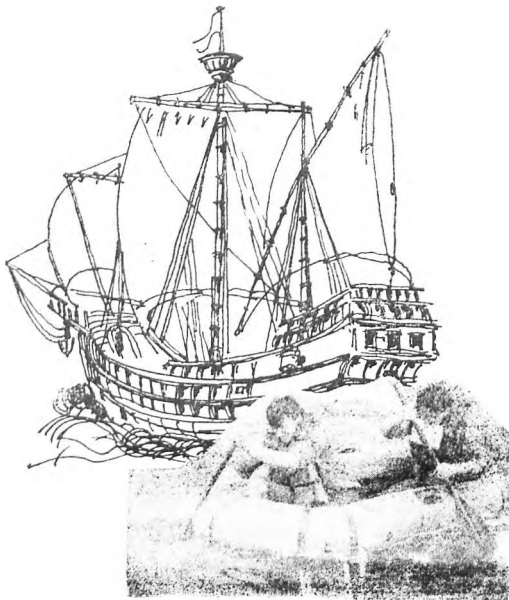
(H.K.)

Deblut

Dlaczego idący w pełnym „rynsztunku” harcerze budzą zdziwienie wśród krotoszyńskiego społeczeństwa? Odpowiedź wydaje się prosta. Przeciętny obywatel naszego grodu nie zdaje sobie sprawy, że harcerstwo istnieje już 70 lat, a ucieczka z miasta i wspólna zabawa młodych ludzi w szarych i zielonych mundurkach jest wręcz naturalnym odruchem.

Nie ma to jak harcerski rajd

Najlepiej do tego okazją dla miejscowych (i nie tylko) druhni i druhów był trzeci już Ogólnopolski Harcerski Rajd „Trop Rovers”, organizowany przez Inspektora Wychowania Patriotyczno-Obronno przy Komendzie Hufca ZHP Krotoszyn. Ciekawostką jest fakt, że średnia wieku organizujących rajd instruktorów i harcerzy starszych wyniosła zaledwie 17 lat. A więc młodzi też potrafili!



Rys. Wojciech Nadstówek

Rajd odbywał się w dniach 20-22 kwietnia br. Trasa pierwszego dnia prowadziła z Cieszkowa do Baskowa. Harcerze wykonywali różne zadania: poszukiwali np. skarbu w jaskini ducha, błądzili w labiryncie, tańczyli egzotyczne tańce. Największą jednak atrakcją tego dnia okazała się przeprawa pontonowa. Wieczorem była kolacja, harcerski apel i kominek do późnej nocy gromadzący najwytrwalszych.

Drugiego dnia wczesna pobudka i zaprawa poranna wprowadziła wszystkich w znakomity nastrój. Po krótkim apelu i zjedzonym pośpiesznie śniadaniu patroli wyrzły na 20-kilometrową trasę Basków — Kobylin. W czasie forsownego marzu — oczywiście z plecakami — organizatorzy zapewniali wciąż nowe niespodzianki, wymagające wykazania się praktyczną wiedzą harcerską. Zaczęło się od pomiarów szerokości rzeki i wysokości drzewa, nawiązania łączności za pomocą charakterówek i telefonów polowych. Po „szczyptach” musztry pokonano niebezpieczne przejście przez most linowy. Nie obyło się bez typowych czynności harcerskich: splenia łożka, pakowania plecaka, składania mundurku, rolowania koca, sycia. Później przeprowadzono jeszcze szybką, sprawną akcję ratowania życia rannego w brzech. Nie zabrakło też naszych harcerskich „korzeni”, czyli i hi torii. Po powrocie z nużącej trasy nastąpiło szybkie „zaznajomienie się” z grochówką, a w czasie nocnej wędrowki doszło w pobliskim lesie do spotkania z duchami i czarami.

Rajd zakończył się tuż przed świtem, w pobliżu starego wiatraka pod Kobylinem. Zwierzchni okazyli się w kategorii harcerzy młodszych 23 DH im. Bolesława Chrobrego z Krotoszyna.

Mimo pewnych niedociągnięć ze strony organizatorów III Ogólnopolski Harcerski Rajd „Trop Rovers” przysporzył 160 uczestnikom niezapomnianych wrażeń. Najważniejsze jednak wydaje się to, że wszyscy świetnie się bawili, poznali piękno naszej ziemi, jej historię i tradycje, a także odżyli wzorową lekcję spędzania wolnego czasu wśród przyjaciół, w otoczeniu wspaniałej przyrody.

Krzysztof MANISTA
Piotr BRINK

SPROSTOWANIE

W artykule „Świeże powietrze w starym gmachu” („Rzecz Krotoszyńska” 3) błędnie określono zawod osobę, która wycofała swe nazwisko z listy kandydatów na radnych. W istocie chodziło mi nie o historyka, lecz chemika (p. Władysława Szczepczyka).

Janusz URBANIAK

Przepraszamy p. Helenę Bielicką za pominięcie jej nazwiska w publikowanym w poprzednim numerze „RK” spisie kandydatów na radnych.

Redakcja

Krotochwila

Czekalem blazno na „Krotochwile”.

Miedzy kioskami zywt podzialem.

Mat cały zbiedzal i nicosz z tego.

Dworne plakaty w koncu i wzioelo.

Drogi, wpanialy imie redaktorze.

Pomiarkuj pierwci, co zrobic mozesz.

Pomiarkuj wprzody, co zrobic uniesz.

A nie powieszaj biazestw na murze.

Jan STRASZNY

„Prenumerata Przyjaciół”

Dradzy Czytelnicy „Rzeczy Krotoszyńskiej”!

Zwracam się do Was z apelem o wsparcie finansowe pierwszego niezależnego miesięcznika lokalnego — „Rzeczy Krotoszyńskiej”. Chyba nie muszę tłumaczyć, jak pismo to jest potrzebne Krotoszyńowi i jak wielką rolę ma do odegrania właśnie teraz, gdy tworzy się nowy dzień jutrzejszy. Z drugiej strony wiem, że miesięcznik rozchodzący się w ok. 2000 egzemplarzy nie może utrzymać się sam. Potrzebne są dotacje. Być może z pomocą pośpieszą zakłady pracy. Ale również i my, normalni Czytelnicy, powinniśmy pomóc pismu.

Moja wpłata chce zainaugurować tzw. „Prenumeratę Przyjaciół”. Zachęcam wszystkich Przyjaciół „Rzeczy Krotoszyńskiej” do pójścia moim śladem, by tą drogą umożliwić miesięcznikowi dalszą egzystencję. Oferuję kwotę: 40.000 zł w zamian za prenumeratę pisma do końca br. Jednocześnie proponuję, by na „Prenumeratę Przyjaciół” 1990 przyjmować kwoty powyżej 10.000 zł.

Kazimierz WOJTKIEWICZ
Krotoszyn
ul. Sienkiewicza 2a

Dziękujemy, radzi jesteśmy takiej właśnie formy pomocy. Zobowiązujemy się przy tym do dwu rzeczy: dostarczania gotówki do domu ofiarodawcy i opublikowania jego nazwiska.

Redakcja

„Bawimy się w chowanego gdy trzeba wyraźnie powiedzieć „tak”

Aleksander Rozenfeld

Chowany. Wygodna zabawa. Może nawet bardziej przydatna dziś aniżeli wtedy, kiedy bawiliśmy się w nią wiele lat temu. Uciekamy się do chowanego, gdy zdarza nam się znaleźć w sytuacji wymagającej jednoznacznego opowiedzenia się po określonej stronie, za lub przeciw czemuś. Znajdujemy mnóstwo dobrych kryteriów, byle tylko ominąć dwa słowa — tak lub nie, dwie barwy — czern i biel. Sprytnie kluczymy między odmianami szarości, osłaniając się półprawdami, ćwierćfałszami, niedopowiedzeniami. Stosujemy śmieszny belkot, przechodzimy w banał. Nasze słowa, wypowiadane do różnych ludzi przeczą same sobie. Jakże nam

Zapewne wielu z nas wie, że pomidory, tak bardzo popularne prawie na całym świecie, pochodzą z pradawną i południowej Ameryki, gdzie były uprawiane przez Indian. Do Europy przywieźli je hiszpańscy żaglarze już w XVI wieku, zaś do naszych kuchni dostały się dzięki włoskim i hiszpańskim kuchmistrzom. Francuzi nazywają pomidory „jabłkami miłości”, przypisując im właściwości niegdyś łączące z lubczykiem.

Bądźmy piękni i zdrowi...

Jabłka miłości, czyli pomidory

Pomidory zawierają dużo witamin A, B, C, E oraz mikroelementy: sód, potas, żelazo, chlor, kobalt, magnez, wapń, fosfor i mangan. Najsmaczniejsze i najzdrowsze pomidory — to te dojrzewające na krzaku, na słońcu. Pamiętajmy, że pomidory powinny się jeść bez skórki. Łatwiej zdjąć skórkę, parując ją kilka sekund wrzątkiem. Świeże pomidory przechowuje się lepiej, jeżeli ułożymy je szpilkami do góry. Poza kuchnię mają one także zastosowanie w kosmetyce.

Maseczka pomidorowa

Wyciskamy sok z świeżego dojrzałego pomidora i smażymy nim delikatnie uprażdnie umytą twarz. Po 20 minutach maseczkę zmywamy, a efektem jest rozjaśniona skóra i ściągnięcie pory. Radość spróbować!

W dziejach polskich wałk powstańczych XIX i XX w. Powstanie Wielkopolskie zajmuje miejsce szczególne. Pamięć o zwycięskimrywku „Powstańcy kulturalny” w całej Wielkopolsce. Również ludność ziemi krotoszyńskiej odnieść cześć pamięć zwyciężczych powstańców. Nad ich mogiłami sprawuje opiekę młodzież szkolna. Pamięć o czynach przodków jednoczy naród, tworzy pomost między starą a nowym pokoleniem.

Mieszkańcy naszego regionu uczcili 50 rocznicę Powstania Wielkopolskiego m.in. poprzez wzniesienie szanicy z kamienia polnych, którego kolumna ramy wyznaczają stawy graniczne przedwojennej granicy polsko-niemieckiej. „Szaniec Powstańcy 1919” znajduje się pod Zduniami, nad rzeczką Porównicą. Ponad 20 lat temu, jeszcze jako uczeń szkoły średniej, uczestniczyłem w uroczystościach związanych z jego wzniesieniem. O dziś mam w pamięci potężny mors zasypany śniegiem szlakiem powstańców. Po odczuciu do szanicy kładły rzucał przyniesiony z sobą polny kamień. Powagi uroczystości dodawały biało-czerwone flagi.

O szanęcu powstańcym

Wśród wielu form kultywowania pamięci o Powstaniu nie można pominąć inicjatyw Licum Ogólnokształcącego im. Hugona Kołłątaja w Krotoszynie. Wiele z nich podjętł p. prof. Hieronim Ławiczek, organizator wielu rajdów pieszych i rowerowych na szaniec. Pod wpływem Profesora kształtował się mój emocjonalny stosunek do tego obiektu.

W 60 rocznicę powstania miało się odbyć na szanęcu uroczystość szkolna. W związku z tym 20 grudnia 1978 roku, po południu, zestaw pojazdów wypożyczonych z torku miał przewieźć na miejsce pamięci ogromny głaz narzutowy. Zniechęceni że w połowie ulicy Wiewiórowskiej. Otrzymanej mocy ładowania walwa dostawiana przez R. Humskego, załadowała głaz na przyczepę i cała kolumna ruszyła przez Chochalinie na szaniec. Tam sprawnie maszyną usadowiła kamień na prawej stronie. Wielki wiec nie doszedł niestety do skutku, a zadecydowała o tym fatalna pogoda. Wiosną 1979 roku jeden z uczniów wyrł na głazie napis: „Powstańcom — Krotoszyń 1919”.

Prof. Ławiczek był także pomysłodawcą zawieszenia na szanęcu tablicy informacyjnej. Zastępowaliśmy wówczas, aby treść napisu ujęła wierszem. Urzeczony twórczością poety-powstańca, Myrtyła Rytki, oraz słowami wspaniałymi niegdyś na „Pamiętniku Wolności” w Krotoszynie, ułożyłem kilka czterowierszowych strof. Uzupełniona tekstem informacyjnym widnieją na szanęcu.

Drugą tablicę zamieszczoną na debie podczas ogólnoszkolnego rajdu, który odbył się 4 czerwca 1988 roku z udziałem nauczycieli szkoły. Przeczytać na niej można tekst znajdujący się tu pierwotnie:

Szaniec powstańców
1919

Tu pod Zduniami, nad Berownicą
i pobliskimi wioskami,
nad Wielkopolską sławką granicę
brał bóg Śmiercielną z Niemcami.

Dalej następują słowa:

Kopiec ten od 1968 roku wznoszą
ku chwale bohaterów bojów
powstańczych wdzięczni rodacy.
Przechodni, rzuc kamień na szaniec.

Kochać swa ziemię rodzinną
jak łwoi ojcowie.

MIPN LO Krotoszyn, 4.06.1988

Przyjeły zwyczaj nakazuje rzucić kamień na szaniec. Jego okazały wygląd dowodzi, że wielu krotoszyńskich kulturalnych przyjaciół. Ale czy wszyscy wiedzą, gdzie jest dokładnie znajduje? Jak wielu widziało go na własne oczy? W dobie drogiej turystyki można uczynić powstańcy szlak barokowej uczęszczającym. Polacznymi pięknie z polacznymi. Zarawa, czyste powietrze, las pełen leżny, kurhan, graniczne kopce, stare okopy — wszystko to można znaleźć na turystycznym szlaku „na szaniec”.

Do zobaczenia na szlaku!

Edward JOKIEL

zależy, aby w rozmowie zgodzić się z interlokutorem. Oglądamy ścianę, podłogę, sufit, nie patrzymy w oczy. Nie to, że język kłamie głosowi, a głos myślom kłamie, wszak dyplomacja jest wielką, trudną sztuką.

INTYMNIAK (4)

Małe dziecko, wołające nie ma mnie pod szafą zdradza kryjówkę. I my — stare, nieobrze dzieci wpadamy we własne sidła, obnażamy się bezbratnio. Chyba nigdy bardziej nie widać, jak obrzydliwie jesteśmy letni, obrzydliwie przystosowani, obrzydliwie niłacy...

(m.-R.)

A teraz coś dla podniebienia...

Pomidory laserowane:

Czciwone dojrzałe pomidory myjemy, następnie ścinamy zaokrągloną część (1 cm). Nie ścinamy skórki! Później delikatnie je drżymy, i napełniamy forszem. Forsz według uznania np. ziolony groszek wycisnąć z majonezem i zieloną pietruszką, można dodać też trochę wędzonego boczk, drobno pokrojonego. Inny forsz to jajko ugotowane na

twardo, drobno pokrojone, dodać do tego resztki gotowanego mięsa, majonez, szczypiorek i posypać żółtym serem.

Przed podaniem na stół polać pomidory lekko majonezem, posypać koperkiem lub zieloną pietruszką. Smacznego!!!

Pamiętajmy, że nie powinno się mieszać w salatkach pomidorów z surowym ogórkiem, ponieważ onymy zawartość w ogórkach niszczy witaminę C w tych pierwszych.

Alexandra

Star i druk:
Wrocławskie Zakłady Graficzne, Zakład Graficzny w Milczu,
pl. Armii Czerwonej 11 tel. 41-054 Zozwolenie 105/90
Zamówienie nr 424 90 nakład 2.000 egz.